

KS. REMIGIUSZ SOBAŃSKI

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE KATOWICKIEGO PRAWA DIECEZJALNEGO¹

WPROWADZENIE

Zakres tematu, jakiego się podjąłem, jest ściśle określony: obejmuje on prawo partykularne diecezji katowickiej. Jest to więc prawo, którego źródłem istnienia jest osoba obdarzona na terenie diecezji władzą prawodawczą, czyli biskup diecezjalny (k. 335) względnie — co w naszym przypadku ma miejsce — przed erekcją diecezji administrator apostolski (k. 315 §1). Ponieważ jednak zarządzenia wydane przez wikariusza generalnego jako rozkazy ogólne dane społeczności (stanowiącej część Kościoła) równają się ustawie (*praecepta ad instar legis*), nie można także pominąć tych zarządzeń wikariusza generalnego, które wydane z zachowaniem prawem przepisanych formalności stanowią w tej społeczności normę postępowania.

Zasięg czasowy oznaczony jest dwoma terminami: początkowy to utworzenie administracji apostolskiej, końcowy to zapowiedź zwołania synodu diecezjalnego. Chodzi więc o czas od 17. XII 1922 do 27 VI 1971.

Podjęcie się charakterystyki prawa diecezjalnego wymaga też określenia punktu widzenia, z jakiego będzie przeprowadzona. Tym punktem widzenia jest metakanoniczne odniesienie prawa kościelnego, którego ostateczny sens tkwi w zbawieniu człowieka. Taki punkt widzenia zakłada zrozumienie zbawczej funkcji prawa kościelnego².

Prawo skierowuje działalność społeczności ku dobru wspólnemu, którym — gdy chodzi o Kościół — jest uczestniczenie w człowieczeństwie Chrystusa. Nasz punkt widzenia jest więc podyktowany przez założenie, że „prawo kościelne określa, co należy czynić, aby stać się uczestnikiem człowieczeństwa Chrystusa udzielającego się we wspólnocie kościelnej”³.

To zaakcentowanie, że chodzi o udzielanie się Chrystusa we wspólnocie kościelnej, wydaje mi się szczególnie ważne dla jasnego obrazu tego, co prawo może i czego nie może. Tylko w ten sposób unikniemy stawiania przed prawem zadań, których ono spełnić nie może, równocześnie zaś będziemy mogli wykorzystać możliwości, jakie rzeczywiście w prawie się mieszczą.

¹ Referat wygłoszony na posiedzeniu Komisji Głównej I Synodu Diecezji Katowickiej w dniu 25 X 1974 r. Referat opiera się o materiał zebrany i omówiony w art. *Prawo partykularne Diecezji Katowickiej*, *Śl. Studia hist. teol.* 7(1974) 29—142.

² Por. R. Sobański, *Zbawcza funkcja prawa kościelnego*, *Śl. Studia hist. teol.* 6 (1973) 157 — 170; *Wprowadzenie do zagadnienia roli prawa w Kościele*, *Prawo kan.* 18 (1975) nr 1—2, 3—30.

³ R. Sobański, *Wprowadzenie do zagadnienia roli prawa w Kościele*, *Prawo kan.* 18 (1975) nr 1—2, 18.

Prawo nie ujmuje i nie określa stosunku człowieka do Boga, lecz jedynie relacje międzyludzkie. Wiemy jednak, że relacja społeczna w Kościele i konsekwentnie działalność w społeczności kościelnej nie zamykają się w wymiarze wyłącznie społecznym, lecz relacje te są wyrazem stosunku do Boga i w aktywności społecznej Kościoła „życie Chrystusowe rozlewa się na wierzących”⁴. Stąd funkcja prawa w Kościele nie ogranicza się do zapewnienia dyscypliny, porządku, lecz regulując relacje społeczne, określając prawa i obowiązki wobec społeczności, tym samym służy nadprzyrodzonemu życiu tej społeczności.

Z tej więc perspektywy stawiamy przed prawem diecezji katowickiej pytanie: czy w ramach swoich możliwości prowadzi wiernych Kościoła katowickiego do nawiązania bosko-ludzkiej więzi?

I UWAGI ODNOŚNIE DO FORMY

Charakterystyka prawa może dotyczyć formy lub treści. Wprawdzie — wbrew spotykanym nieraz opiniom — to, czy jakieś zdanie można nazwać prawem, zależy od treści, niemniej jednak dla skuteczności prawa jego forma nie pozostaje bez znaczenia. Stąd należy najpierw przyrzeć się formie prawa diecezjalnego.

1. Prawo kościelne jest prawdziwym prawem. Znaczy to, że musi spełniać wszystkie wymogi stawiane prawu z punktu widzenia nauk prawnych⁵. Wg teorii prawa zdanie jakieś regulujące stosunki społeczne jest normą prawną, gdy 1) określony jest adresat (hipoteza), 2) określona jest dyspozycja⁶. Specyfika prawa kościelnego pozwala nam zrezygnować z trzeciego jeszcze elementu uznanego przez teorię prawa jako składnik normy prawnej, mianowicie sankcji karnej.

Jeśli z punktu widzenia budowy normy prawnej popatrzymy na katowickie prawo diecezjalne, zauważymy, że zdarzają się przepisy, w których hipoteza i dyspozycja nie są jednoznaczne. Przykładem mogą być rozporządzenia o rekolekcjach kapłańskich. W r. 1958 po prostu stwierdzono jako fakt obowiązek uczestniczenia w rekolekcjach, a w r. 1966 stwierdza się nawet, że obowiązek ten dotyczy wszystkich kapłanów diecezji⁷. Adresat jest niewyraźny dlatego, że co roku wzrasta liczba kapłanów, o których się mówi, że mają taki obowiązek — aż dowiadujemy się, że wiąże on wszystkich. Natomiast dyspozycji prawnej, na którą władza się powołuje, właściwie nie było w ogóle. Błąd, jaki tu zachodzi z punktu widzenia techniki prawa, oczywiście odbija się na rzeczy samej, bo władza powołuje się na formalnie nie istniejący przepis. Mimo dość kategorycznych słów nie można tu mówić o obowiązku ustawowym, gdyż jest tu wprawdzie mowa o dyspozycji prawnej, ale tej dyspozycji nie ma. Tym samym to, o co chodziło prawodawcy, może zostać nie osiągnięte, gdyż zależy od dobrej woli zainteresowanych.

⁴ Konst. *Lumen gentium* nr 7.

⁵ R. Sobański, *Zagadnienie wstępu do nauki prawa kanonicznego*, Prawo kan. 17 (1974) nr 1—2, 6; *Zarys teologii prawa kościelnego*, Warszawa 1973, 105 ns.

⁶ K. Opalek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, 60.

⁷ Ok. duszp. 1966 nr 2.

Można przy tym przykładzie zastanawiać się, czy takie ujęcie wynikało wyłącznie z zaniedbania czy też było zamierzone. Jeśli bowiem prawodawca przez kilkanaście lat stwierdza, że jakaś praktyka obowiązuje, chociaż pewne jest, że nigdy nie wydano odpowiedniej dyspozycji prawnej, to można by wyciągnąć wniosek, że prawodawcy chodzi po prostu o wprowadzenie pewnej praktyki, niejako o odgórne wprowadzenie jakiegoś zwyczaju. Jest to więc inicjatywa ustawodawcy, którą on chce wcielić w życie drogą inną niż ustawa. Wydaje się jednak, że w społecznościach o wysokim stopniu świadomości, jaki cechuje kapłanów, należałoby po prostu użyć formy zachęty czy prośby, co pozwoliłoby uniknąć dwuznaczności, a mogło dać również pożądaný efekt⁸.

Warto przy tej okazji wysunąć postulat, by przy tworzeniu prawa nie lekceważyć strony technicznej. Dodajmy, że ta pomoc fachowa jest potrzebna także po to, by nie wydawać przepisów w materiałach już uregulowanych — jak to np. miało miejsce z dwukrotnie powoływanymi do życia komisjami dla spraw muzyki sakralnej i dla liturgii⁹.

2. Konieczność zachowania przez prawo kościelne elementów typowych dla prawa nie przekreśla jednak możliwości ukształtowania na gruncie kościelnym specyficznych cech tego prawa. Chociaż trudno mówić o jakimś odrębnym języku prawa kanonicznego, to jednak historia jego form pozwala wyciągnąć pewne wnioski odnośnie do jego cech charakterystycznych¹⁰.

Przed wszystkim fakt, że spośród kilku sprecyzowanych już w czasach kościoła starożytnego określeń na oznaczenie dyspozycji prawnych wybrano *canon*, pozwala wyciągnąć wnioski odnośnie do specyfiki tego prawa. Określa ono, co słuszne, prawe, sprawiedliwe, ale nie chce wymuszać — jak *leges* — lecz prowadzić do podejmowania osobistych decyzji i pomóc przy ich podejmowaniu. Jest to prawo zmierzające do wychowania dojrzałego chrześcijanina umiającego odpowiedzieć na wezwanie Boże.

Dlatego właśnie prawodawca kościelny często używa form ogólnych, co wcale nie przekreśla ani nie zmniejsza waloru prawnego ustawy. W prawie diecezji katowickiej spotykamy bardzo często formy takie jak: „wielebne duchowieństwo zechce”. Forma taka nie szkodzi precyzji przepisu, a na pewno jest bardziej zgodna z duchem prawa kościelnego niż suche „zarządzam, co następuje”. Jest też oczywiście bardziej godna.

3. Inny jednak moment wydaje się ważniejszy. Prawo ma być przestrzegane w wierze. A więc ze zrozumieniem. Przywykliśmy do związanych, abstrakcyjnych zdań współczesnych kodeksów w pełni realizujących zasadę *finis legis non cadit sub lege*. Na forum świeckim jest to zupełnie słuszne, tam wystarczy uległość wobec prawa, sama poprawność. Na forum kościelnym wystarczałoby, gdyby władza kościelna cieszyła się pełnym, rzec by można: ślepym zaufaniem. Ale wiemy, że ludzie nie pozbywają się prawa do własnego zdania i krytycznego sądu, gdy stają wobec władzy kościelnej. A więc nie wystarcza tylko nakazać im

⁸ Podobne uwagi należałoby wysunąć pod adresem zarządzeń dotyczących Mszy św. za zmarłych kapłanów czy obowiązku urzędowania triduum przed uroczystością św. Stanisława Kostki.

⁹ WD 1936, 64 oraz WD 1964, 22.

¹⁰ R. Sobański, *Zarys teologii prawa kościelnego*, 127 ns.

jakieś postępowanie, trzeba uzasadnić, dlaczego winni postępować tak a nie inaczej. Nie pozbawia to wcale nakazu jego waloru prawnego. Stwierdźmy, że taka postawa domagająca się uzasadnienia, poparcia poleceń argumentami, jest słuszna. Boć przecie nie chodzi o kościelny legalizm, lecz o zbawienie. Nie chodzi o to, by prawo było tylko przestrzegane, chodzi o to, aby było przestrzegane świadomie, ze zrozumieniem jego sensu. Dlatego wbrew dominującym we współczesnych prawodawstwach tendencjom jestem zdania, że ustawę winny poprzedzać przesłanki, z których wyrosła. W niektórych ustawach kościelnego prawa powszechnego znajdujemy właśnie przed normami wykład doktrynalny.

Ustawy diecezjalne raczej rzadko podają racje, dla których je wydano. Odnosi się to zwłaszcza do ustaw dotyczących dyscypliny kleru¹¹.

4. Jeśli z punktu widzenia formy spojrzeć w świetle dotychczasowego prawa diecezjalnego na przyszłe ustawy synodalne, to chciałbym nawiązać do artykułu. *Prawo i duszpasterstwo (Uwagi o prawnym i pastoralnym charakterze synodów diecezjalnych)*,¹² który był pisany w nawiązaniu do dokonanego przeglądu prawa diecezjalnego z półwiecza jego istnienia ze świadomym odniesieniem do przygotowującego się synodu.

II UWAGI ODNOŚNIE DO TREŚCI

Na wstępie przypomnijmy, że produktem działalności ustawodawczej są ustawy konstytucyjne i ustawy dyscyplinarne. Ustawy konstytucyjne wzbogacają podstawowe struktury Kościoła. Odpowiednio do pogłębionej świadomości teologicznej Kościoła i do rozwoju form życia społecznego stwarza się obok i na bazie struktur obowiązujących w całym Kościele struktury partykularne, które są historyczną i geograficzną aktualizacją konstytucji Kościoła.

Ustawy dyscyplinarne biorąc pod uwagę ekonomię naszego zbawienia, a przede wszystkim fakt, że Bóg udziela się we wspólnotę swego ludu, regulują zachowanie i postępowanie ochrzczonych w ramach działającej wspólnoty kościelnej. Normy te nie dotyczą bezpośrednio osobistej pobożności i moralności wiernych, lecz kierują aktywnością społeczną Kościoła, która — polegając przede wszystkim na głoszeniu słowa i sprawowaniu sakramentów — jest znakiem i przyczyną życia nadprzyrodzonego, a więc uświęcenia człowieka.

Powyższe przypomnienia dostarczają nam przesłanek dla uporządkowania materiału. Prawo diecezjalne dotyczy a) struktur Kościoła lokalnego, b) aktywności Kościoła lokalnego oraz c) jego bazy materialnej.

1. Nie ulega wątpliwości, że podstawowe znaczenie ma prawo dotyczące struktur Kościoła. Prawo nie wtedy jest dobre, gdy reguluje życie w sposób jak najbardziej szczegółowy i pełny, lecz wtedy, gdy dla tego

¹¹ Wyjątkiem jest okólnik z 27 VI 1959 w sprawie korzystania z radia, telewizji i samochodów (VH I 317/59). Analiza tego dokumentu prowadzi do refleksji nad równowagą między racjami ustawy i jej normami, gdyż brak tej równowagi pozbawia ustawę szans na jej przestrzeganie. Nie należy też — taka nasuwa się uwaga — na pojedyncze nadużycia reagować postanowieniami ograniczającymi ogół poddanych w ich uprawnieniach.

¹² WD 42 (1974) 17—27.

życia stwarza odpowiednie koryto. Wszak zbawienie wystugujemy sobie czynami z wiary, a nie z pobudek legalistycznych. Przytoczone już wyżej przy analizie z punktu widzenia formy racje uzasadniające poprzeczenie przepisu prawa przesłankami stojącymi u jego podstaw, każą przyznać większą wagę prawu stwarzającemu możliwość działania niż przepisom nakazującym działanie. Jedno i drugie są formą kierowania społecznością i jej aktywizowania ku dobru wspólnemu. Jego stworzenie w porę odpowiednich struktur nie tyle wymusza działanie, co raczej wyzwala inicjatywę, nie „prowadzi za rączkę”, lecz wyławia bodźce i siły oddolne skierowując je w odpowiednie kanały.

Jeśli przy tak ustawionych kryteriach przypatrzyć się prawu diecezji katowickiej, to rysuje się obraz pocieszający. Na przestrzeni pięćdziesięciolecia obserwujemy bowiem dążenie do wprowadzenia struktur odpowiednich do wymogów aktualnej sytuacji. Jako przykłady takich struktur wymienimy:

a) Organizacja Kurii Diecezjalnej: właśnie w Katowicach wprowadzono nowoczesną organizację tej instytucji¹³. Mam na myśli kancelarię, kartotekę, przede wszystkim zaś wprowadzenie wyspecjalizowanych referatów, zwłaszcza referatu duszpasterskiego, co w warunkach polskich było dziełem pionierskim. Także powoływane zarówno przed wojną, jak i po wojnie komisje są dowodem starań o to, by pojawiające się na orbicie życia diecezjalnego problemy znalazły odpowiednie forum, na którym by je rozwiązywano. Pod adresem komisji należy wyrazić żal, że niektóre tak łatwo i szybko poszły w zapomnienie.

Jeśli w związku z organizacją Kurii wolno wyrazić pewne uwagi mierzone okiem współczesności, to przede wszystkim postulat, by stanu ongiś osiągniętego i wówczas przodującego nie uznać za szczyt rozwoju. Wydaje się rzeczą konieczną skonfrontowanie tego aparatu i jego funkcjonowania ze współczesną nauką o organizacji pracy i kierownictwie. A ponieważ wg k. 363 § 1 Kuria Diecezjalna to zespół osób pomagających biskupowi w kierowaniu diecezją, winien oprócz nauki o kierownictwie — *Dekret o pasterskich zadaniach biskupów* być dokumentem orientującym synodalną odnowę tej instytucji.

Niezależnie od tego generalnego postulatu chciałbym zwrócić uwagę na pewne zagadnienia wymagające pilnej regulacji. Przede wszystkim trudno dziś zorientować się, ile jest referatów w Kurii. W *Roczniku Diecezji Katowickiej* z r. 1970 wymieniono siedem referatów, zaś w piśmie VB II 124/71 z 7. 9. 1971 wymieniono jeszcze sześć innych, a pominięto jeden z uwzględnionych w roczniku z 1970. Nie dość jasno jest określony zakres kompetencji, co powoduje, że interesanci nie wiedzą, czy ze sprawą udać się do referenta czy do wyższych instancji, co z kolei powoduje stratę czasu instancji nadrzędnych na sprawy mogące być załatwione przez referentów.

b) Dziekani. Są oni instytucją prawa powszechnego. Prawo diecezjalne wzbogaciło jednak bardzo tę instytucję. Wprawdzie niektóre funkcje,

¹³ Por. A. Stanisławski, *Diecezje i parafie polskie w XIX i XX wieku*, Znak 17 (1965) 1649.

jakimi obdarzono dziekanów, są dość uciążliwe i o charakterze tylko administracyjnym, ale od r. 1970 nadano temu urzędowi wybitnie duszpasterski charakter stwarzając bazę dla duszpasterstwa na skalę dekanalną¹⁴.

c) Katechetki. Publikowane w latach 1954—1967 zarządzenia pozwalają mówić o instytucji katechtek w diecezji katowickiej. Weszły one do struktur diecezjalnych. Prawo diecezjalne w tej dziedzinie jest przykładem, jak ze względu na historyczną sytuację Kościoła można i należy na terenie Kościoła lokalnego wzbogacać struktury kościelne odpowiednio do wymogów chwili. Może nie wszystkie zarządzenia w tej materii okazały się realne, w sumie jednak dają obraz w porę wykształtowanych struktur ogromnie owocnych dla życia diecezji.

d) Rady. Zarówno Rada Kapłańska jak i rady duszpasterskie szczebla diecezjalnego, dekanalnego i parafialnego nie zostały wymyślone na terenie diecezji, lecz powstały w oparciu o inspiracje i zalecenia Soboru Watykańskiego II i prawa posoborowego. Trzeba jednak zauważyć, że w diecezji katowickiej idea tych rad została stosunkowo wcześniej podjęta.

Powyższe przykłady ilustrują, jak dużą rolę spełniają lokalne, partykularne instytucje. Te, które wymieniono, powstały na skutek wymagań sytuacji i są dowodem czujności pastoralnej i zrozumienia potrzeb czasu. Nasuwa się pytanie, czy są wynikiem świadomego działania zmierzającego nie tylko do zaradzenia w konkretnej potrzebie, lecz ukształtowania własnych struktur Kościoła lokalnego.

Rodzi się jednak kilka refleksji.

Od czasów Piusa XII nie ulega wątpliwości konieczność stosowania także w Kościele zasady pomocniczości¹⁵. Jeśli w jej aspekcie popatrzymy na prawo diecezji katowickiej, rysuje się obraz dość złożony. Z jednej strony szereg uprawnień przysługujących ordynariuszowi przyznano dziekanom i proboszczom, co świadczyłoby o procesach decentralizacyjnych, z drugiej jednak prawo to robi wrażenie silnie scentralizowanego, chyba bardziej niż to wynika z natury urzędu biskupiego i chyba bardziej niż to dyktują aktualne warunki życia diecezji. Jest to problem złożony, gdyż z jednej strony zachodzi konieczność jakiegoś jednolitego stylu i kierunku pracy, co rysuje mocno rolę urzędu centralnego będącego jej inspiratorem, moderatorem i oparciem, z drugiej zaś czytając przepisy, których podmiotem są przecie ludzie o wysokim stopniu świadomości, ma się wrażenie, że tu chyba zbyt często odnosić się trzeba do Kurii¹⁶.

¹⁴ VH I 4467/70.

¹⁵ Alloc. 20.2.1946 — AAS 38 (1946) 145. Por. R. Metz, *La subsidiarité, principe régulateur des tensions dans l'Eglise*, Revue de droit can. 22 (1972) 164.

¹⁶ Por. D. Warwick, *Die Zentralisierung der kirchlichen Autorität. Überlegungen aus der Sicht der Soziologie der Organisation*, Concilium 10 (1974) 56—61.

Spostrzeżenia te dotyczą wszystkich szczebli życia diecezji. Wydaje się konieczną rzeczą przemyślenie struktur parafialnych. Prawo diecezjalne zawiera szereg przepisów cennych zarówno z administracyjnego jak i duszpasterskiego punktu widzenia. Przepisy dotyczące kartoteki, registratury, kroniki świadczą o docenianiu roli parafii i znaczenia dla duszpasterstwa sprawnie funkcjonującego administracji. Podkreślam to świadomie, gdyż sprawna administracja bywa często niedoceniana czy wręcz przeciwstawiana duszpasterstwu. A przecież społeczne korzyści płynące z dobrej administracji są ogromne — chociażby oszczędność tak wciąż brakującego czasu, którego przy dobrej organizacji po prostu więcej można spożytkować dla czynności typowo duszpasterskich. Niemniej jednak przepisy dotyczące parafii opierają się — co jest zrozumiałe — na kodeksowym obrazie parafii, który wyrósł w innych warunkach historycznych. Aczkolwiek w życiu diecezji akcentowano rolę parafii, to jednak — wydaje się — zrobiono bardzo niewiele dla dostosowania struktur parafialnych dla potrzeb współczesnego duszpasterstwa.

W szczególności wydaje się rzeczą nagłą stworzyć takie struktury prawne parafii, które wyzwalałyby inicjatywę i spożytkowały ku dobru wspólnemu w możliwie wysokim stopniu energię kleru współpracującego z proboszczem. W tej dziedzinie za mało zrobiono dla wykorzystania osiągnięć i doświadczeń pastoralno-prawnych innych krajów. Wartości przyrodzone i nadprzyrodzone tkwiące w młodym klerze są zbyt cenne, by ich spożytkowanie zostawić dobrej woli. Prawo musi stworzyć kanały, którymi te wartości popłyną ku dobru Kościoła.

Jeśli mówimy o konieczności uprawiania „misjonarskiego” duszpasterstwa parafialnego, to trudno opierać je na bazie parafii o cechach beneficjalnych. Istnieją już parafie, w których pracują ekipy o zorganizowanej i odpowiedzialnej podzielonej pracy, na czele z proboszczem nie tyle gospodarzem domu i parafii, lecz przewodnikiem i moderatorem. Rzeczą prawa jest spowodować, by taki był obraz wszystkich naszych parafii.

Aby to sprawić, trzeba nie tylko uwzględnić przesłanki pastoralne i prakseologiczne, ale także uregulować sprawy bytowe proboszcza i wikariuszy. A więc np. wyraźne zastąpienie prawa do świadczeń prawem do słusznego wynagrodzenia, stałe wyposażenie probostw — nie tylko umebłowanie mieszkania wikariuszy, lecz także proboszczów, podstawowa biblioteka.

Odpowiednie ukształtowanie warunków bytowych pozwoli przyjąć jako oczywistą praktykę, że proboszczem nie jest kapłan najstarszy i najbardziej zasłużony, lecz najbardziej dynamiczny i operatywny. Zwróćmy uwagę, że w życiu społecznym pozakościelnym, zespołami kierują raczej ludzie młodszy, a starsi wcale nie poczytują za dyshonor, gdy ustępują z roli przełożonego. Zresztą także w Kościele mamy w tej dziedzinie doświadczenia życia zakonnego, a i poza nim dokonują się pierwsze zmiany w tym właśnie kierunku.

Zmianę struktur widzę tu więc równoległą do zmiany mentalności: inaczej mówiąc trzeba docenić współzależność bytu i świadomości. Rzecz jasna, że do całości tak zreformowanych struktur parafialnych należałyby też środki zabezpieczające jednostkę świadomość ochrony jej praw i faktyczną ochronę. Środki takie w obowiązującym prawie po-

wszechnym widzę w n. 19 § 2 *motu proprio ecclesiae sanctae* zalecającym, by biskup przed mianowaniem, przeniesieniem lub usunięciem proboszczów wysłuchał zdania odnośnych dziekanów; przyniesie je przewidziane w nowym prawie sądownictwo administracyjne odnośnie do legalności zarządzeń administracyjnych¹⁷ zaś prawo diecezjalne mogłoby w tym celu wykorzystać Radę Kapłańską.

Podobne problemy dotyczą wiernych świeckich. Trzeba postawić pytanie, czy prawo stworzyło dla nich forum działania. Oni również są podmiotem darów Ducha Świętego które winny być wykorzystane dla dobra całego Kościoła¹⁸. Skoro te dary charyzmatyczne nie są tylko prywatnym wyróżnieniem, ale dane są dla Kościoła, prawo nie może być wobec nich obojętne i jest jego zadaniem znaleźć sposób ich wykorzystania¹⁹.

Przed wojną usiłowano wykorzystać w tym celu organizacje katolickie skoncentrowane w Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej. Po wojnie dopiero w r. 1969 znaleziono forum dla aktywności wiernych w postaci parafialnej rady dszpasterskiej. Rady te są cenną instytucją i niewątpliwie stanowią jakiś kanał dla aktywności wiernych. Ale są one ustawiane raczej od strony proboszcza, jako jego organ doradczy. Mają przy tym strukturę dość zamkniętą, bo są bazą działania dla tych, których do nich powołano czy wybrano, a podmiotem darów Ducha mogą być nie tylko członkowie rad. Problem jest trudny, ale bardzo ważny. Jest tym trudniejszy, że przecież świeckim nie nakażemy aktywności — byłoby to zarówno nieskuteczne, jak i nieodpowiednie, można to jedynie wobec duchownych. W tym wypadku chodzi o aktywność spontaniczną, którą po prostu trzeba umożliwić. Niewątpliwie nasuwa się tu pytanie, czy nasi wierni skłonni są do takiej aktywności, by dla niej trzeba było aż form instytucjonalnych. Z drugiej jednak strony nie mamy podstaw nie wierzyć, że i wśród naszych wiernych działa Duch Święty. Stąd konieczność takich form instytucjonalnych, których minimum byłoby zapobieżenie gaszeniu Ducha i posponowaniu darów charyzmatycznych w stosunku do hierarchicznych.

Po tym obrazie struktur diecezjalnych przejdźmy do ich funkcjonowania, czyli do odzwierciedlonej w prawie aktywności Kościoła katowickiego.

Przede wszystkim podkreślimy jedno: w prawie diecezji katowickiej dominują zagadnienia duszpasterskie. Nie należy oceniać sprawy wg ilości rozporządzeń. Pewną jednak ilustracją może być fakt, że w opracowaniu tegoż prawa z pół wieku jego istnienia²⁰ na 446 odnośników tylko 63 dotyczą bazy materialnej. Ta dysproporcja nawet przy uwzględnieniu wszystkich mogących wchodzić w grę korektur jest wystarczająco duża, by mogła służyć jako ilustracja tendencji prawa i zainteresowań prawodawcy. Ta orientacja staje się jeszcze bardziej wrzista, jeśli uwzględnimy, że sprawy materialne z natury swej musiały znaleźć odbicie

¹⁷ Zasada legalności została już zastosowana w normach specjalnych Sygnatury Apostolskiej AAS 60 (1968) 129—196.

¹⁸ Konst. *Lumen gentium* nr 12.

¹⁹ Tu mamy przykład, że prawo kościelne nie ogranicza się wyłącznie do porządku społecznego, lecz poprzez porządek społeczny ujmuje całą, zewnętrzną i wewnętrzną rzeczywistość Kościoła.

²⁰ R. Sobański, *Prawo partykularne Diecezji Katowickiej*, art. cyt.

w prawie jako nieodzownie wymagające regulacji, natomiast nie wszystkie formy inicjatywy pastoralnej znalazły prawne ujęcie. Rzeczywistość pastoralna jest bogatsza niż jej obraz prawny.

Lektura dyspozycji prawnych regulujących życie Kościoła katowickiego ujawnia na pierwszym miejscu dążenie do nadania pracy duszpasterskiej jednolitego kierunku. Jest to naturalna funkcja prawa — z tym, że dążność ta została wyraźnie wyeksponowana, np. przy kapitałnych wskazówkach z roku 1934 dla kapłanów udzielających rekolekcji²¹. Dążenie do jednolitości może być procesem twórczym lub hamującym. Trzeba powiedzieć, że wydawane zarządzenia były raczej twórcze: zmierzały do upowszechnienia inicjatywy i zachowania tradycji. Jedynie w okresie posoborowym można mówić o pewnych tendencjach hamujących, które zresztą trzeba widzieć na szerszej bazie.

Następna cecha zasługująca na uwagę to dążenie do ukształtowania tzw. żywego katolika. Oczywiście był to profil odpowiedni do aktualnej świadomości Kościoła i z dzisiejszej perspektywy można krytycznie patrzeć na ideały wówczas realizowane. Pamiętajmy jednak, że prawo nie wyprzedza teologii, lecz wprowadza postulaty teologiczne w życie.

Takiego katolika chciałoby prawo modelować przede wszystkim przez ustawodawstwo liturgiczne, zmierzające do uaktywnienia — odpowiednio do bieżącego rzeczy pojmowania — udziału wiernych. W r. 1942 np. wydano kapitałne wskazówki odnośnie do sakramentu chrztu obowiązujące jako prawo diecezjalne²². Jako dalece wyprzedzające ówczesne praktyki można określić zarządzenie, by przed chrztem nawet jednego dziecka wygłosić wprowadzenie do sakramentu, objaśnić ceremonie, używać w maksymalnym stopniu języka narodowego, sprawować chrzest w obecności możliwie licznych wiernych.

Bogate jest ustawodawstwo w dziedzinie Eucharystii. Zostało ono już poddane analizie pastoralnej²³. Z punktu widzenia kanonisty trzeba stwierdzić, że chętnie udzielano pastoralnie koniecznych zezwoleń np. na Msze św. wieczorne, binacje. Zezwoleń można było udzielać oczywiście w ramach obowiązującego prawa. Czyniono to w początkowym okresie z mnóstwem obwarowań wynikających z ograniczeń podyktowanych przez Stolicę Apostolską i nawyków myślowych. Zauważmy jednak, że w tym wypadku nawyki myślowe nie wzięły góry nad potrzebami pastoralnymi i w ostatnich właśnie latach władza diecezjalna skorzystała w tej dziedzinie ze wszystkich możliwości, jakie prawo powszechnie jej daje.

W związku z ewolucją prawa dotyczącego sprawowania Eucharystii warto poczynić uwagę marginalną. Jeśli zestawimy z jednej strony udzielone w oparciu o indult nuncjusza Orsenigo z 11. XII 1941 zezwolenia²⁴, by w święta nie obchodzone na forum państwowym odprawić Mszę św. wieczorną, ale nie przed godz. 19,00 i nie po 19,30 albo też upoważnienie udzielone 13. II 1947 ordynariuszowi katowickiemu na zezwalanie na Mszę św. wieczorną w niedziele i święta „wyjątkowo tylko i to na

²¹ WD 1934, 144.

²² Rundschreiben 1942, III.

²³ R. Rak, *Wychowanie eucharystyczne w Diecezji Katowickiej (1922—1972). Studium historyczno-pastoralne*, Lublin 1974.

²⁴ Rundschreiben 1941, XIV.

przeciąg jednego roku"²⁵, z drugiej zaś współczesne prawo w tej materii, to widzimy, że w ciągu 30 lat dokonano ogromnego skoku. Pora Mszy św., binacje, post eucharystyczny doznały nowej regulacji, która zmieniła stan utrwalony przez wieki. Wprawdzie wiadomo było, że przepisy regulujące te zagadnienia są pochodzenia kościelnego, a więc zasadniczo podległe zmianom, ale ze względu na ich bliskość centralnej tajemnicy chrześcijaństwa traktowano je jako obowiązujące pod grzechem ciężkim. I oto w tak krótkim czasie dokonała się ogromna ewolucja, która wbrew obawom niektórych nie tylko nie wstrząsnęła podstawami wiary chrześcijańskiej, ale przyniosła ogromny pożytek wierzącym.

Wniosek może być jeden: Nie należy bać się reformy prawa, nawet jeśli idzie o przepisy, do których przywykliśmy tak bardzo, że jesteśmy skłonni traktować je jako przynależne do chrześcijańskiego depozytu. Tymczasem nie należy trzymać się kurczowo dotychczasowej dyscypliny, nawet gdy ma za sobą czcigodną tradycję, jeśli ona nie służy już realizacji wartości religijnej.

Przytoczona ewolucja jest też charakterystyczna dla procesu ewolucji prawa: zmiana prawa poszła za zmianą świadomości kościelnej, konkretnie za zmianą naszego podejścia do Eucharystii — od postawy biernej do bardziej aktywnej. Konstytucja *Christus Dominus* i motu proprio *Sacram Communionem* było logicznym następstwem ruchu eucharystycznego i liturgicznego w Kościele. Ogromne korzyści pastoralne wynikły z odważnego skorzystania przez prawodawcę diecezjalnego z możliwości otwartych mu przez prawo powszechne w tej dziedzinie dowodzą, jak pastoralnie cenna jest w porę przeprowadzona reforma prawa.

Wymieńmy w tym kontekście jako pozytywne zjawisko także szerokie uprawnienia spowiedników w diecezji katowickiej. Jeśli weźmiemy ponadto pod uwagę przepisy dotyczące pory zasiadania przez spowiedników w konfesjonale, można powiedzieć, że w ramach możliwości pozostawionych prawu partykularnemu zrobiono wszystko dla pastoralnego wykorzystania tego sakramentu.

Wyrażając tyle pochwał, nie sposób jednak powstrzymać się od pewnej refleksji. Jest rzeczą rzucającą się w oczy, że u podstaw tych postanowień stały doświadczenia życia diecezjalnego: chodziło o praktyczne rozwiązania. Nie zawsze jednak znalazły się obok przesłanek praktycznych wystarczające przemyślane przesłanki teologiczne. Uwaga ta dotyczy szczególnie kultu Eucharystii. Spowodowało to, że w niektórych sprawach rozwój prawa diecezjalnego szedł w innym kierunku niż prawa powszechnego, co spowodowało konieczność odwrotu — czego przykładem przepisy o wystawieniu Najśw. Sakramentu i błogosławieństwie.

Pewne zdziwienie wywołuje fakt, że tak mocno akcentowana i praktycznie w całej diecezji stosowana praktyka wczesnej Komunii św. nie jest praktyką obowiązkową, to znaczy nie ma prawnego obowiązku urządzania w parafii wczesnej Komunii św.

²⁵ WD 1947, 31.

Bardzo ważne miejsce w prawie diecezji katowickiej zajmują przepisy o nauczaniu wiary. W tej dziedzinie chyba najmocniej zaznacza się czujność duszpasterska prawodawcy, a prawo rysuje się jako narzędzie ożywiające i aktywizujące wspólnotę. Wydaje się, że te przepisy bez wahania można określić jako prekursorskie. Podkreślmy także — co pisze się na chwałę zarówno ustawodawcy, jak i poddanych, że przepisy dotyczące różnych form katechezy parafialnej, mimo iż ich realizacja wymaga dużego wysiłku, zostały przyjęte ze zrozumieniem, okazały się realne i przetrwały próbę czasu.

Tej ostatniej uwagi, która w istocie jest najwyższą pochwałą dla prawa, nie mógłbym niestety wyrazić pod adresem przepisów dyscyplinarnych dotyczących życia stanu duchownego.

Pomijam tutaj problemy ogólne wiążące się ze specyfiką tych przepisów nie regulujących często stosunków prawnych, lecz stanowiących jakby regulamin jakiejś organizacji. Poruszenie tych zagadnień przekraczałoby nasz temat, gdyż wynikają one z prawa powszechnego. Trzeba jednak dla określenia stanowiska powiedzieć, że sprawy prywatne, osobiste — np. jak się ubieram, w jaki sposób przenoszę się z miejsca na miejsce — mogą mieć wymiar społeczny i wtedy — ale też tylko wtedy — stanowią przedmiot regulacji prawnej. Ale właśnie co do tego wymiaru społecznego istnieje często rozbieżność zdań między prawodawcą i podwładnymi (jakże inaczej niż np. odnośnie do przepisów o katechizacji). I stąd nieskuteczność tych przepisów, czego dowodem jest chociażby wielokrotne powracanie w prawie diecezjalnym do zagadnienia stroju duchownego. Zainteresowani po prostu nie dostrzegają racji tych przepisów i stąd wszelkie rozporządzenia tej materii mogą osiągnąć najwyżej legalizm. A ten właśnie jest tak obcy prawu kościelnemu.

I tu rysuje się zagadnienie szersze: chrześcijaństwo jest religią życia. A więc wszystkich chrześcijan obowiązuje tzw. dyscyplina chrześcijańska, która jest po prostu moralnością chrześcijańską, mającą jednak dla Kościoła walor konstytutywny. Gdy chodzi o kler, to jego charakter współpracowników biskupa stawia go w pewnym stosunku służbowym. Stąd dla kleru wydaje się przepisy, jakich nie wydaje się dla innych wiernych. Ale prawo kościelne może regulować dyscyplinę — natomiast czy może ją wymusić? Wszak ewentualne sankcje są skuteczne tylko na bazie tej dyscypliny — gdzie jej nie ma, sankcje są bezowocne. Stąd duża ilość przepisów i równocześnie ich nikła skuteczność, zwłaszcza w porównaniu z innymi dziedzinami prawa.

Akcentując, że ostateczne źródło dyscypliny nie w prawie leży, wcale nie chcę optować za zniesieniem przepisów w tej materii, przede wszystkim jednak trzeba ograniczać je do tych spraw, które mają aspekt społeczny. I to na konkretnym terenie. Szereg przepisów dyscyplinarnych po prostu zostało ogłoszonych jako obowiązujących także na terenie diecezji katowickiej. Czy jednak zawsze sprawdzono istnienie i tutaj tej samej *ratio legis*?

Nie można wydawać przepisów nierealnych, nie nadających się w ogóle do stosowania — jak to zrobiono np. ustawą karną z 30. IV 1941 nakazującą (między innymi) proboszczowi zasięgnięcie zgody dziekana,

ilekroć chce złożyć wizytę jakiejś rodzinie²⁶. Takimi zarządzeniami można pogrzebać najślusniejszą sprawę. Ogłaszanie przepisów nie uwzględniających realiów społecznych i osobowych powoduje raczej lekceważenie prawa i może wykształtować niewłaściwą postawę wobec prawa w ogóle.

Postulat realizmu prawa wymaga jeszcze dalszej refleksji. Nie można go lekceważyć ani też spłycać. Spłylenie zagraża dlatego, że kto nie przestrzega prawa, skłonny jest określić je jako nierealne, a więc nie wiążące. Tym bardziej jednak prawodawca musi kontrolować swe ustawy pod kątem widzenia ich realizmu. Nawet jeśli pominiemy wzmiankowane wyżej wypadki skrajne, to niełatwo oprzeć się wrażeniu, że wydając te przepisy, prawodawca miał wizję jakiegoś idealnego podmiotu prawa. Jasne jest, że okazją do wydania przepisu były nadużycia. Zrozumiałe jest też, że prawodawca wydając taki przepis, zmierza do podciągnięcia osób do tego ideału. Ale naruszający dyscyplinę właśnie nie jest ideałem i dlatego prawo niezupełnie dociera do niego jako do adresata. Historia Kościoła, jego prawa karnego czy praktyki pokutnej może być tutaj instruktywna. Kościół, który przecież głosił wysokie ideały ewangeliczne, nie uległ różnym spirytualizującym zapaleńcom, lecz uznał, że jest dla wszystkich ludzi i ustawił swe struktury prawne w sposób otwarty dla wszystkich, tj. konkretnych, przeciętnych ludzi. Ta mądrość Kościoła, który regulował swą dyscyplinę według możliwości i kondycji konkretnych, przeciętnych ludzi, pozwoliła mu właśnie ich wszystkich prowadzić do świętości.

Te doświadczenia historyczne w zastosowaniu do zagadnienia dyscypliny kleru wcale nie prowadzą do wniosku, jakoby należało pogodzić się z obniżeniem dyscypliny. Natomiast nie jestem przekonany, że przepisy dyscyplinarne dotyczące stanu duchownego osiągną zamierzony cel, jeśli będą tylko reakcją — przyznając, że nieraz konieczną — na naruszanie dyscypliny. Ingerencja, łącznie z sankcjami karnymi, za konkretne naruszenie dyscypliny przez konkretny podmiot — to rzecz oczywista i konieczna. Ale przepis wydany z powodu mnożących się uchybień w jakiejś dziedzinie dyscyplinarnej, jest po prostu walką ze skutkami, a nie z przyczyną. Ze skutkami kryzysu, a nie z jego przyczyną. Bo dyscyplina to nie tylko dobra wola. Ona wyrasta z pewnej całości osobowej, formacji osobistej, z szeregu czynników natury psychosocjologicznej. Brak dyscypliny jest wyrazem jakiegoś kryzysu. I tutaj nie wystarczy narzekać ani nawet grozić sankcjami. Trzeba po prostu na konkretnym terenie wykorzystać środki prawne pomagające zapobiegać kryzysom. Stworzyć odpowiednie warunki, czyli struktury. Od tego zadania nie zwalnia nas niewątpliwy fakt, że warunkami czy strukturami usprawiedliwia się nieraz własne niedociągnięcia. Jest to więc zagadnienie szerokie. Początek jego realizacji to seminarium dające formację odporną na ewentualne rozczarowania, tzn. przygotowujące do pracy nie w warunkach idealnych, lecz rzeczywistych. Dalej trzeba uwzględnić wszystkie warunki wewnętrzne i zewnętrzne, w jakich kapłan tkwi i jakie wpływają na jego przeżywanie wartości. Czynniki frustracyjne mogą zadziałać nawet na ludzi o najlepszej woli i gorliwości. A więc możli-

²⁶ Publicatio decretorum iam publicatorum — 30 IV 1941.

wość sprawdzenia się w pracy, pole pracy dające możliwość zaangażowania się i inicjatywy, zakres samodzielności, praca odpowiadająca zdolnościom i zainteresowaniom, jakiś wpływ na przydział zadań, klimat zaufania, możliwość wypowiedzenia się itd. A może nowe przemyślenie kryteriów i społecznego odczucia tzw. kariery. Nie ulega wątpliwości, że zastosowanie socjologii (a także prakseologii) do eklezjologii prowadzi do rozwiązań instytucjonalnych, znacznie zmniejszających ilościowo i jakościowo kryzysy i — co za tym idzie — jest najlepszym środkiem do budowania dyscypliny.

Sumując wysuńmy tezę, że przepisy dyscyplinarne będą skuteczne (tzn. spełnią to, co prawem jest do osiągnięcia), gdy (a) dotyczyć będą spraw „służbowych”, zaś (b) prywatnych dotyczyć będą tylko w mierze, w jakiej ich uregulowania wymaga dobro wspólne, przede wszystkim zaś (c) gdy będą realne.

Odnosnie do przepisów dotyczących dyscypliny stanu duchownego jeszcze jedno spostrzeżenie. Przepisy te wciąż tylko czegoś wymagają albo coś zakazują. Ale oto w r. 1970 znajdujemy ogromnie pocieszające i — mamy nadzieję — precedensowe — novum: biskup wydał polecenie, by wszyscy księża „korzystali z przysługującego im miesięcznego urlopu w ciągu roku”²⁷. Polecenie to ujawnia, jak troska o dobro wspólne może iść w parze z troską o dobro człowieka. Mamy tutaj także konkretną aplikację oczywistej dziś prawdy, że człowiek w Kościele nie traci naturalnych uprawnień osoby ludzkiej. Na tle takich przepisów zupełnie inaczej czytałoby się te, które dla społecznych racji muszą wnieść pewne ograniczenia.

Spróbujmy wyciągnąć pewne wnioski — oczywiście z okiem zwróconym ku pracom synodalnym.

Odnosnie do struktur rysują się następujące konieczności:

1. Ukształtowanie Kurii Diecezjalnej jako instytucji, która przy zastosowaniu nowoczesnej organizacji pracy będzie nie tylko centrum administracyjnym, ale ośrodkiem życia diecezji, niejako „kondensacją życia”.

2. Misjonarskie ukształtowanie parafii, przy czym nie należy pominąć ich podstaw materialnych, spraw bytowych kleru, zapewnienia możliwości aktywnego działania wszystkich parafian.

3. Wykorzystanie nagromadzonych doświadczeń dla ukształtowania rad duszpasterskich.

4. Wyselekcjonowanie i zebranie w całość tych elementów sylwetki kapłana diecezjalnego, które prawem są do uchwylenia, a wśród nich instytucjonalne formy kształtowania jego formacji ascetycznej i intelektualnej, oraz prawa i obowiązki wynikłe z faktu wejścia do grona „skrzętnych współpracowników biskupiego stanu”²⁸.

5. Instytucja katechetek wydaje się mieć wystarczające ujęcie prawne. Należy zbadać, czy te formy są odpowiednie też dla katechetów. Poleciałoby się też przeanalizować *status* pracowników parafialnych.

Gdy chodzi o prawo regulujące aktywność Kościoła, to wysunięcie sugestii treściowych przekracza ramy niniejszego referatu. Jest to za-

²⁷ WD 1970, 10.

²⁸ Konst. *Lumen gentium* nr 28.

danie stojące przed wszystkimi gremiami roboczymi synodu. Chciałbym jednak przypomnieć, by przy formułowaniu przepisów baczyć, co można osiągnąć prawem. Prawo jest tam, gdzie zachodzą relacje międzyludzkie. Gdy chodzi o działalność Kościoła, to wynika z powyższego, że regulacja prawna będzie przede wszystkim obejmować relację osób powołanych do świętych posług i innych wiernych. A więc aktywność kleru oraz innych osób wykonujących jakieś funkcje dla dobra ogółu.

I tu uwaga podstawowa: prawem nie uregulujemy ani nie obejmujemy całej aktywności Kościoła. Chęć ujęcia całego życia w normy prawne prowadziłaby do jego skostnienia i zaniku inicjatywy, do stagnacji. Prawo jednak musi ująć podstawowy trzon duszpasterstwa, tzn. te formy, które w aktualnej sytuacji muszą być realizowane, jak np. katecheza od przedszkolaków aż do dorosłych, msze wieczorne, rekolekcje w określonym czasie itp. — różne formy czy to dawne, stanowiące wypróbowaną tradycję, czy też nowe, których wprowadzenie zostanie uznane za konieczne. Te przepisy nie wyczerpią jednak synodalnego planu pracy, stąd dużo będzie form aktywności zalecanych czy proponowanych.

Wszystkie nakazane czy zalecone formy zmierzają do ukształtowania możliwie bogatego życia diecezjalnego. W gruncie rzeczy chodzi przy tym o to, by budować Chrystusową wspólnotę przez doprowadzenie do egzystencjalnej odpowiedzi na wezwanie Boże. I tu musimy stwierdzić: tej odpowiedzi prawo nie wymusi. To przypomnienie prawd oczywistych jest po to, by uchronić się przed stawianiem wiernym zbyt wielu obowiązków prawnych. Obserwujemy zwiększenie wymogów prawa wobec wiernych, np. w związku ze chrztem dziecka czy zawarciem małżeństwa. Wynika to i z reformy liturgii bardziej aktywizującej wiernych i z pastoralnego zatroskania, ale czy za tym nie tkwi pewna łatwizna, szukanie ingerencji prawa tam, gdzie winno działać raczej słowo przekonywujące? Ewolucja prawa kościelnego w dziedzinie małżeństw mieszanym dowodzi, że droga wiedzy nie przez zwiększenie wymogów prawnych, lecz przez uwrażliwianie sumienia.

Nie ma to wcale być rozumiane jako propozycja, by wiernych świeckich ustawiać jako istoty bierne. Już mówiąc o strukturach Kościoła lokalnego podkreśliłem konieczność zabezpieczenia im prawa do inicjatywy. Tu dodaję, że dobrze byłoby ująć pozytywnie prawa wiernych, takie jak np. prawo do wysuwania postulatów odnośnie do duszpasterstwa, do zaangażowania się, do działalności społecznej w Kościele, do informacji. Myślę też, że równolegle należałoby ująć obowiązki typowe i szczególnie w naszej sytuacji aktualne — jak obowiązek dokształcania religijnego własnego i rodziny, przyczyniania się do materialnego utrzymania Kościoła i interesowania jego sprawami. Uprawnienia takie i obowiązki mają charakter społeczny, a więc i prawny. Wydaje się celowe, by spośród praw i obowiązków członków Ludu Bożego podkreślić te, które w naszej sytuacji są szczególnie ważne. Jednak nie uzależniajmy od spełnienia tych obowiązków posługi, która jest dla wszystkich pozostałych we wspólnocie wiary.